Nr. 21. Lwów, dnia 21. maja 1909. Rok III.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 33. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Sykstuska 33) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

TREŚĆ:

Fiasko centralizmu i separatyzmu.

Należy wrócić do zjazdu gmin żydowskich we Wiedniu — z którego podaliśmy obszerne sprawozdanie w ostatnim numerze. Nie dlatego, jakoby uchwały jego były wielkiej wagi. Lecz właśnie dlatego, że zakończyły się fiaskiem.

Na wiecu tym zbankrutowała idea centralizmu, a skompromitowali się rzecznicy separatyzmu. Okazało się, że „organizacyi żydów austryackich" nie można stworzyć na platformie bezwzględnej centralizacyi, narzuconej komendy wiedeńskiej. Okazało się również, że „organizacyi żydów austryackich" nie można przeprowadzić brutalnem separowaniem żydów od środowisk, do których przylgnęli, że krzykactwo i rozwichrzenie nie stanowi kitu, lecz rozsadza spoistość.

Klęska centralistów wiedeńskich, dowodzonych przez prezesa zboru dra Sterna, i syonistów galicyjskich, komenderowanych przez dra Braudego, zbyt symptomatyczne ma znaczenie, aby nad nią przejść do porządku dziennego.

Wiec wiedeński okazał, iż zdrowa myśl nie może utrzymać się na chwiejnej podstawie, nie może być wtłoczona w nienaturalne kształty. Boć myśl organizacyi wyznaniowej w Austryi w zasadzie swej była zdrową. Chodziło o stworzenie forum wspólnych dążności ekonomicznych, o reprezentacyę wyznania — tylko wyznania, o ewentualne odparcie wszelkich zakusów żydożerczych, dążących do uszczuplenia praw obywatelskich członków wyznania mojżeszowego, o instancyę wyższą ponad kahały, o wspólną akcyę kahałów w obrębie owego zakresu działalności, który ustawa określa słowem „Kultus".

Była to więc myśl zdrowa. Organizacya o takiej sferze działania, o takich podstawach, jest nawet bardzo pożądaną. Usunęłaby ona rozbicie małych organizmów wyznaniowych, jakiemi są kahały, na małoznaczne. niewpływowe grupki, spoiłaby je mocnym węzłem i przydała siły.

Ba, kiedy zdrową tę myśl zechcieli wiedeńscy i niemieccy żydzi wcielić w formy z góry narzucone, tylko dla siebie korzystne. Chcieli oni, organizując reprezentacyę zborów austryackich, wziąść całe żydowstwo austryackie pod swą kuratelę, stworzyć placówkę, w którejby rej wodzili, prawa dyktowali, wolę swą narzucali.

I to się na nich pomściło. Zapomnieli, że stanowią tylko drobny ułamek ludności żydowskiej Austryi, że *gros* tej ludności mieszka poza Wiedniem, że dla powiększenia *prestige* kahału wiedeńskiego i dra Sterna milionowa niemal ludność żydowska Galicyi nie ma ochoty zdać się na łaskę i niełaskę „synhedrionu" i „Judentagu" wiedeńskiego. Zapomnieli, że pęd ku autonomii usilnił się w ostatnim lat dziesiątku i że mniejsza, ale samorządna organizacya czuje się silniejszą, niżli większa, lecz skneblowana. O tem wszystkiem dr. Stern i jego zausznicy zapomnieli i dlatego musieli się na ostatnim wiecu przekonać, że bez żydów galicyjskich organizacyi ogólnej nie stworzą, a żydów galicyjskich tylko wtedy do organizacyi wprowadzić zdołają, jeśli im należne stanowisko wyznaczą, stanowisko odpowiadające sile liczebnej i sile faktu, iż „kwestya żydowska" nie jest właściwie kwestyą rozprószonych po zachodniej Austryi i dobrze ekonomicznie zaopatrzonych jednostek, lecz kwestyą egzystencyi zwartych mas, ulokowanych na wschodzie Austryi.

Większą jeszcze, niżli fiasko centralistów wiedeńskich była klęska separatystów galicyjskich. Jeśli dla dra Sterna abstynencya zborów galicyjskich od Podwołoczysk po Białę była *demonstratio ad oculos*, że bez Galicyi nie ma organizacyi, była nauczką, iż masy lekceważyć nie wolno — to przebieg ostatniego zjazdu był dla polityzujących w Austryi syonistów kompromitacyą, z jakiej się prędko nie wyliżą. Kiepscy w parlamencie partacze, okazali się na zjeździe delegatów żydowskich Austryi niedołężnymi fagasami. Nie wnosząc nic pozytywnego, żadnego programu, żadnych realnych wniosków — ograniczali się do fagasowania na kahały większe galicyjskie i do szkalowania kraju, skąd wyszli. Z przepełnionych żółcią i zgorzknieniem piersi p. Braudego ściekały potoki jadu. Użył sobie na odjezdnem do Łodzi na kahałach galicyjskich! A wtórowali mu: p. Stand z ociężałości i oportunizmu i p. Gabel z... no, wiecie już, co chcę powiedzieć. *Ach Gott, wie gross ist dein Tiergarten!* — powiedzmy za Heinem.

Trifolium to galicyjskie zapomniało, że jest we Wiedniu, a nie na zgromadzeniu w Peczeniżynie. Tu popłaca krzykactwo i ujadanie na kahały — ale we Wiedniu, przed reprezentacyą dolno-austryackich, czeskich, szląskich i t. d. żydów? Czyż pan Braude rzucając c h e r e m na Galicyę, nie czuł, iż pluje we własne gniazdo? Prawda: p. Braude objął tłustą parafię poza krajem, p. Gabel nosi obrożę ukraińską, a p. Stand jest za wygodny, aby myśleć (czem jednakowoż nie chcę powiedzieć, aby nie umiał myśleć).

Lecz fakt, iż ci, którzy nominują się sukcesorami za życia obecnych przełożonych zborów galicyjskich i „jedynymi" zastępcami żydostwa, nic do Wiednia nie przywieźli, jak tylko stek brudów, by je tam przed forum zachodu wyprać — nie dziwiłby nikogo, kto zna „metodę" polityczną tych panów.

„REMBRANDT" LWÓW Pasaż Hausmana. 301
Wykonuje najpiękniejsze fotografie, powiększenia, akwarele, pastele, oleje i t. p.
Grupy zbiorowe i tableaux po cenach specyalnie niskich.

Ważnem jest co innego: trzej ci panowie skompromitowali syonizm przed obliczem zgromadzonych zastępców austryackich żydów. Dr. Stern i wszyscy ci panowie, którzy galicyjskich stosunków naocznie nie znają, mieli sposobność przekonać się o wadze i rozwadze galicyjsko-istynnych żydów Rejwach, który przed światem do niedawna wyczyniał separatyzm galicyjski, zwęził się na ostatnim zjeździe do kakofonicznego huczku trzech łowców w mętnej bajurze. Przekonano się, że galicyjskich żydów ci trzej krzykacze nie wyobrażają, że pusta frazeologia nacyonalistyczna i szkalowanie nie zastępują programu, że takich ludzi dobrze czasem puścić ze smyczy na nagonkę wroga, ale że z nimi nie sposób zasiąść do zielonego stolika poważnych obrad.

*

Z klęski centralistów i kompromitacyi syonistów płynie nauka, daje się wysnuć pozytywny wniosek.

A jest nim idea autonomiczna. Organizacya jest koniecznością. Ale zanim żydzi pojadą na związek do Wiednia — muszą się wprzód w kraju dostatecznie zorganizować, tu w kraju usilnić i ujednolicić, muszą zyskać takie autonomiczne instytucye i związki, aby im spółka centralistów i krzykaczy szowinistycznych w przyszłości szkodzić nie mogła.

O tem pamiętać winni przewódcy żydów galicyjskich. Oni, którzy kierując się przywiązaniem do kraju i dobrze odczutym interesem żydostwa galicyjskiego, zbojkotowali zjazd wiedeński, nie powinni się zadowolić tym negatywnym czynem, lecz przystąpić do pozytywnego. Pokazali lwi pazur, pokazali, że bez porozumienia z nimi nie ma związku — teraz-pora, aby krajowi pokazali, iż nietylko umieją odpierać zakusy centralistyczne z zewnątrz, lecz również łączyć i ogniskować dla wielkiego celu: samoobrony.

Autonomiczna, krajowa organizacya zborów galicyjskich niechże więc będzie pierwszą troską i polem pracy naszych przewódców. *m.*

Zjazd oświatowy.

Sprawa, poruszona kilkakrotnie na łamach *Jedności*, staje się bliską urzeczywistnienia.

Oto na podstawie uchwały Zarządu Koła T. S. L. im. Bernarda Goldmana we Lwowie odbędzie się w stolicy kraju dnia 10. czerwca b. r. zjazd delegatów Czytelń Goldmanowskich, jakich powstało kilkanaście do tej pory w różnych stronach Galicyi.

Na zebraniu tem omówione zostaną sprawy w zakres pracy pośrednio lub bezpośrednio wchodzące, a objęte odpowiednio ułożonym porządkiem dziennym obrad.

Inicyatywa do zwołania zjazdu, wyszła, jeśli się nie mylę, przed rokiem z żółkiewskiej Czytelni T. S. L. im. Goldmana, w którym to czasie kwestya powyższa wentylowaną była w Kole lwowskiem, macierzystem.

Zarząd Koła sprawy tej doniosłego znaczenia w ideowym ruchu asymilacyjnym nie spuszczał z oka, a dziś dzięki pomyślnemu zbiegowi okoliczności, jak widzimy, w czyn ją wprowadza. Objaw to oczywiście wielce dodatni w pracy oświatowej nad uświadomieniem i uobywateleniem żydów, osiadłych w tej części prastarej Ojczyzny polskiej i z zadowoleniem szczerem powitać należy fakt zwołania zjazdu. Dlaczego zaś na sprawę w ten sposób się zapatrujemy, postaramy się po krótce wyjaśnić. Wyników zjazdu takiego długo szukać nie potrzeba i nie popełnimy, zdaje nam się, optymizmu, jeśli wyrazimy przekonanie, że mogą one tylko być dodatniej natury.

Pracownicy czyteln Goldmanowskich, założonych staraniem i sumptem macierzy lwowskiej, działają, jak już wspomnieliśmy, w różnych okolicach kraju naszego, jedną wprawdzie ożywieni myślą, lecz nie sprzęgnięci kitem wspólnego porozumienia. I jeśli praca ich szwankuje gdzieniegdzie i nie przyniosła jeszcze tyle plonów, jakieby wydać powinna, to bodaj czy tutaj, w tym braku kontaktu nie leży źródło niepowodzenia. Kierownicy naw czytelnianych w poszczególnych miejscowościach, na podstawie kilkoletniej praktyki, zasobni są w różnorodne doświadczenia, których dokładne poznanie i przedstawienie w świetle właściwem na wspólnem zebraniu, sprawę popchnąćby mogło na właściwe tory.

Okazuje się więc niezbędna potrzeba zbliżenia się pracowników różnych czyteln powołanych do życia przez Koło Goldmana, celem omówienia sposobów prowadzenia poszczególnych placówek Goldmanowskich. Pod tym względem wielu cennych wskazówek Czytelniom prowincyonalnym udzielićby mogli pracownicy Koła i Czytelni lwowskiej, gdzie praca wzorowym idzie trybem.

Prowincya, choćby najlepszemi ożywiona chęciami, nie posiada tej rutyny, tych środków naukowych i ułatwień w ruchu oświatowym, jakimi niewątpliwie rozporządza stolica kraju.

Jestto jeden powód więcej, przemawiający za potrzebą poznania akcyi placówek stołecznych u źródła.

Że w pracy, objętej programem Koła Goldmana, napotykamy tu i ówdzie na pewne niedomagania czy to społecznej czy też oświatowej natury, taić tego nie mamy powodu. Akcya wszelka w początkach zwłaszcza napotyka na trudności, które z czasem jednak dadzą się zwalczyć.

A cóż dopiero powiedzieć o działalności placówek Goldmanowskich, której „przyjaciele“ starają się, aby nie szła zbyt gładko. Z jednej strony coraz śmielej łeb podnosząca hydra syońska, a z drugiej wybujały antysemityzm pewnych sfer, owładniętych potęgą ciemnoty, te dwie nieszczęsne plagi są kulą u nogi w rozwoju czyteln Goldmanowskich. Miejmy jednak nadzieję, że z postępem kultury chwasty te szkodliwe, będące przeżytkiem minionej epoki, zdołamy wyplenić.

Wracając jednak do tematu właściwego, który dał impuls do uwag niniejszych, zaznaczyć się godzi, że wymiana myśli, przeprowadzona na zjeździe delegatów, akcyi przez nich podjętej ożywczych użyczy so-

---

A. KALLAS.

On i oni wszyscy.

21 Powieść.

CZĘŚĆ DRUGA.

Niebo grało tu i ówdzie tęczowym odblaskiem słonecznych świateł, a nad sinozielonym wałem lasu na krańcach horyzontu, płynęły leciuchno jakby gazowe welony fioletowo-szare, które tkają raźne prządki i rozwijają z zadziwiającą szybkością. Już długie, wijące się te welony leciuchnych oparów sunęły od lasu wzdłuż rzeki, co krętą linją serpentyny wznosiła się coraz wyżej, a widna wciąż była na każdym zakręcie drogi. Rosa padała na ziemię obficie: a tam, gdzie wśród krzewów i drzew nadrzecznych wysunęły się szerokie, zielone płachty pastwisk gminnych, ożywioną barwą szmaragdu zaśniła trawa. Od pól roznosiły się ćwierkania, i cała przyroda pełna była jakichś wnikliwych szeptów, jakiejś przyczajonej żądzy stopienia się w jedność. Bo oto na krótko ustała odwieczna walka, która trwa i trwać będzie póki życia; miłości to krótka chwila i moment nowego poczęcia, nowych cudów.

Odgadywał te cuda Leon sercem gorącem, które głęboko ukochało wszystko, co wielkie i piękne. Zdumionemu jego oku jawiło się życie przyrody i uczyło go miłości obejmującej już nietylko człowieka, ale wszechświat cały aż po za krańce tego, co znane. Więc patrzał teraz na to wszystko rozmiłowanem spojrzeniem marzyciela i uczuwał wnętrzną radość owych pustelników, którzy wierzyli w bezpośrednie z Bogiem obcowanie.

Kiedy jechał tą drogą dwa lata temu, padał wówczas deszcz; „buda“ u powozu była podniesiona i prędko mijali przestrzeń, byle już stanąć pod dachem. A dziś chciałby, żeby ta droga nie kończyła się pierwej, zanim utrwali w duszy nastrój tej chwili. Jeszcze budziły się w nim dawne złe przeczucia i trwogi: wszakże dlatego nie wyjechał zagranicę, bo powiedział sobie, że tylko przez pryzmat świeżych uczuć i niczem niezmąconego umysłu przefiltrowane wrażenia, dadzą wynik dodatni.

Więc natęży myśl i uczucie, próbując: żali wytrzymają napięcie. A teraz już tylko radować się pragnie, że dane mu jest wierzyć jeszcze w cuda.

Wreszcie znalazł się na progu domu swego i u drzwi pokoju, który dla niego urządzono, położył palce w miejscu, gdzie brzybity był znak Przymierza. Resia towarzysząca mu aż na próg, nie mogła powstrzymać stłumionego okrzyku zdziwienia.

— Pan to czyni?!

Uśmiechnął się wtedy smętnie.

— Są chwile — rzekł — kiedy chciałoby się wierzyć, jak wierzą ci maluczcy i prości duchem. Jestem w tej chwili takim prostaczkiem, który wierzy w cuda i misterya. Nie dziw się pani, że na progu, który moim nazwałaś, znaku Przymierza dotknąłem się. Wszakże nie zdziwiłabyś się pani, gdyby najświatlejszy nawet chrześcianin na progu domu swego znak krzyża naznaczył. I krzyż i znak taki, wszakże to tylko symbol świętości, ku której z wiarą i ufnością wznosimy myśl i czucie...

Resia nic nie odpowiedziała i tylko w zdumieniu wielkiem patrzała w twarz jego, gdy tak mówił.

Dopiero w kilka dni potem taką mniejwięcej z Leonem miała rozmowę:

— Z duszy, z serca przeprosić pana muszę, żem w myślach skrzywdziła. Posądziłam pana o taką marną chęć pozowania, postawiłam w tych myślach obok przywódców syonistycznych, którzy na kongresach swoich obradują w kapeluszach na głowie, chociaż w życiu powszedniem daleko odbiegli od rytualnego kultu i przepisów Mojżeszowego Zakonu. Wybacz mi pan zestawienie takie. Ze skruchą do omyłki się przyznaję. To co w owej chwili uczyniłeś, ruch, który ośmieszyłby każdego innego... o, tak... gdyby w tem była nieszczerość, stanowczo ośmieszyć by mogła. Lecz o panu wiem już dziś tyle, że to wyklucza, bym się znowu mylić

ków. Zarówno referaty dotyczące ważnych zagadnień ruchu oświatowego, jak i dyskusya nimi wywołana, złożą się na ten sukces moralny.

I nie tylko debata oficyalna niejako, z góry wyznaczonym programem objęta, przyczyni się do wyklarowania wielu kwestyj niejasnych lub nienależycie pojętych, ale i kontakt osobisty, ów niesłychanie ważny moment psychologiczny, dołoży pod tym względem swą cegiełkę. Jak czytelnie Goldmanowskie prowadzić należy i prace w nich uruchomić, oto co jest właściwym celem i zadaniem zjazdu.

Zapowiada się zaś zjazd wcale dobrze. Zgłoszenia udziału delegatów z bliższych i dalszych stron napływają dość licznie. Oby delegaci przybyli w liczcie jak największej: członkowie czyteln, zarządów tychże i osoby życzliwie się odnoszące do ruchu Goldmanowskiego w kraju.

Niechaj zjazdy takie informacyjno-oświatowe odbywają się co roku a wyjdzie to na dobre tylko sprawie asymilacyi żydów z narodem polskim, którego dolę i niedolę od ośmiu dzieją wieków.

Żółkiew. *Ignacy Fertig.*

Z tygodnia.

Utrudnianie imigracyi do Argentyny.

Ze względu na masową emigracyę żydów do Argentyny w ostatnim czasie, ogłasza biuro Reutera z Buenos-Aires telegram, nabierający szczególnego znaczenia. „Wobec ostatnich wykroczeń widzi się rząd zmuszonym przestrzegać ściśle ustawy o obcokrajowcach z r. 1878, mocą której każdy imigrant obowiązany jest wykazać się świadectwem zdrowia oraz uzdolnienia do pracy“. Ustawa ta dotycząca obcokrajowców wzoruje się na amerykańskiej ustawie o wychodźcach, a wstęp odnoszący się do „niepowołanych czynników“ znajdzie nawet o wiele ostrzejsze zastosowanie.

Z działalności towarzystwa ku wspieraniu wychodźców w Ameryce.

Ze sprawozdania znanej instytucyi żydowskiej p. t. „Industrial Remoral Office“ w Nowym Jorku, — której zadaniem jest zapobieganie przeludnieniu żydów w ghettach wielkich miast przemysłowych, — dowiadujemy się, iż w roku ubiegłym wysłało z samego Nowego Jorku 2909 a pozatem 5108 osób do środkowych prowincyj kraju i tamże ich w pracę zaopatrzyło. Cyfra ta dowodzi w stosunku do poprzedniego roku niemałego krok wstecz, który tłumaczy się jednak skutkiem zeszłorocznej kryzys, wobec czego nader trudnem było wyszukanie dla tych ludzi zajęcia. W ciągu 8 lat swego istnienia wysłało towarzystwo to z Nowego Jorku ogółem 42207 osób w głąb kraju i tam też umożliwiło im zanlezienie stosownego zatrudninia.

Masowe aresztowanie rosyjskich wychodźców.

W Budapeszcie rozegrał się przed kilku dniami nader smutny fakt, rzucający jaskrawe światło na stosunki i bezgraniczną nędzę rosyjskich wychodźców. Oto grupę składającą się z 4 rodzin żydowskich aresztowano na tamtejszym dworcu i pod silną eskortą odstawiono do aresztów.

Pociągiem z Odessy przybyła mianowicie partya licząca 150 głów, która na wezwanie odnośnych organów nie była w stanie wykazać się odpowiedniemi środkami na dalszą podróż do Ameryki. Wobec tego musiano ich zabrać z dworca i na razie umieścić w aresztach policyjnych. Powody tej masowej ucieczki z Rosyi są aż nazbyt zrozumiałe. Grupa ta wysłała tedy za zezwoleniem policyi deputacyę do Zarządu gminy wyznaniowej o uzyskanie jakiegoś wsparcia. Tu jednak zbyto ich niczem ponieważ gmina oświadczyła, że funduszów na taki cel nie posiada. Dopiero interwencya kilku finansistów, — którzy zajęli się zbieraniem składek, a zarazem uprosili policyę o wstrzymanie na kilka dni kroków co do ewentualnego odstawienia ich napowrót do rosyjskiej granicy, — daje nadzieję, że może uda się zebrać tę dość znaczną sumę na opędzenie kosztów ich dalszej podróży.

„Mówcie prawdę!“

W żydowskim organie urzędowym Biura informacyjnego dla wychodźców *Der jüdische Emigrant*, p. Józef Ehrlich, inspektor imigracyjny w Filadelfii (Stany Zjednoczone Am. Półn.) ogłasza artykuł z ostrzeżeniami w celu ochraniania biednych, zahukanych żydów ze wschodnich ghett od przykrości, jakich doznają przy wylądowaniu w Ameryce wskutek niepotrzebnych i szkodliwych wybiegów i niedokładności, za pomocą których w naiwności swej pragną osiągnąć urojone jakieś korzyści.

Poniżej przytaczam niektóre ustępy z pracy p. Ehrlicha in extenso, aby pokazać trafność uwag autora, zasługujących ze wszech miar na najszersze rozpowszechnienie.

„Jedną z charakterystycznych wad większej części imigrantów żydowskich — pisze doświadczony inspektor — jest to, że na każde zapytanie odpowiadają przeciwpytaniem i wogóle rzadko dają odpowiedź do rzeczy. Na przykład, kiedy wychodźca opuszcza okręt a inspektor imigracyjny zaczyna, stosownie do praw amerykańskich, zadawać odnośne pytania, wówczas słyszeć można następujący dyalog tragikomiczny:

Inspektor: — Jak się nazywacie?

Wychodźca: — Kto? ja-a-a?

Insp.: — Tak, wy.

Wych.: — Wołają na mnie „Mosiek“.

Insp.: A jak nazwisko wasze?

Wych.: Nazwisko moje? Jakto? Nazywam się Mosiek Kapłan.

Insp.: Czy byliście już kiedyś w Ameryce.

Wych.: Obym i teraz nie był.

Insp.: — Do kogo jedziecie?

Wych.: — Do kogo mam jeździć? Jadę do Boga.

---

miała. Jest w panu taka impulsywna, entuzyastyczna dusza, poddaje się pan nastrojowi..... czy tak? Gdyby nastrój pewnej chwili do tego parł, mógłbyś panu progu kościoła umaczać palce w święconej wodzie, by uczynić nad czołem znak krzyża. Przepraszam.... to zestawienie jest zapewne za odległe dla myśli pana, ale ja rozważyłam to i wysnuwałam z tych przesłanek coraz to nowe kombinacye myślowe. Te dwa lata, w których nie widzieliśmy się, głębokie ślady wewnętrznej pracy myślowej wyryły na wszystkiem, co pan mówi i czyni. Ja wiem.... nie te dwa lata tej właśnie pracy myślowej zrobiły z pana poetę. Musiałeś nim być już przedtem, sam o tem nie wiedząc. Że to właśnie tak było, że właśnie jesteś pan poetą, że takie jest bogactwo myśli i uczuć w duszy pana.... Przepraszam... to nie pochlebstwa i grzeczności... To znowu wyraz mojego entuzyazmu... takiego gruboziarnistego entuzyazmu... Tak.... U pana entuzyazm jest innym: cichy, kontenplacyjny. A może i nie? Jeszcze niezupełnie znam pana teraz... — Czy tak bardzo się zmieniłem? spytał Leon cicho, bo wzruszenie jakieś stłumiło mu głos, że stał przed Resią zamyślony, przez pół tylko uświadamiając sobie to wszystko, co ona do niego mówiła. - Czy zmieniłeś się pan!?... Ależ naturalnie! I wygląd i mowa i sposób wypowiadania myśli. A te myśli głębsze, bogatsze. Inny człowiek z pana... Tak...

— I pani się zmieniła — rzekł Leon, ogarniając ją pełnem spojrzeniem.

Wtedy prędko przysłoniła błękitne źrenice długiemi czarnemi rzęsami, bo poczuła jak war żywej krwi silnym rumieńcem wybiega na policzki. Więc, by ukryć zmieszanie z tem większem jeszcze podnieceniem i znowu w tonie dyskusyi mówić zaczęła:

— Są ludzie, u których tylko tkanki ciała ulegają odwiecznemu prawu ciągłej przemiany, a ich sposób myślenia i odczuwania ani o krok nie posunął się dalej; tak, jakby funkcye myślenia i odczuwania wrażeń, pozostały martwemi. To są ludzie - płazy. Chyba do takich nie zechcesz mnie pan doliczyć; do tych właśnie, których Nietzsche słusznie określa, że jest ich o wiele za wiele.., Uśmiecha się pan... Możem nie powinna była przytoczyć Nietzsche'go. bo to przypomina, co prawda, rozmowę pensyonarki ze studentem. Wśród ludzi umysłowo dojrzałych to nie uchodzi.... Wiem o tem....

— Pani dużo teraz czyta? — przerwał

— O, tak!... Może częstokroć bez planu i bez wyboru; ale inaczej być nie może w warunkach, gdzie trutno o te właśnie książki, któreby się mieć chciało. A pan — dodała — przywiozłeś tu taką masę książek... Czy można z tego wnosić, że przyjechałeś pan na dłużej...?...

— Wyprowadziłem się od rodziny — rzekł Leon cicho.

— A więc pogniewałeś pan z siostrą Weissową! — z żywością przerwała, a w oczach jej i w wyrazie ust znać było natężenie jakiejś przykrej myśli.

On zaś przez chwilę wahał się, zanim odpowiedział; i rwały się słowa i znać było, że sprawia mu to wielką przykrość mówić o tem w taki sposób.

— Kiedyś... nie tak dawno jeszcze temu... kochałem tę siostrę bardzo; w niej widziałem opiekunkę moją... do niej odnosiłem się zawsze ze wszystkiem.... A teraz... sam się dziwię, że tak mało wyrozumienia u niej... takie zdenerwowanie było... Ale życie pod jednym dachem z nimi... Za nic w świecie jużbym tam do nich nie wrócił... To ich *gołusowe* usposobienie... ten ich pogląd na życie... taki ciasny horyzont myśli i uczuć...

— Ostro ich pan sądzi — szepnęła Resia.

— Zapewne niesprawiedliwy w obec nich jestem... Wiem o tem... Ale przecie i ja sam cierpię z tego powodu.

— Wierzę... bo i ja znam takie historje. I ja w stosunku do moich rodziców w takiem samem jestem położeniu.

Przerwała, zamyśliła się, a potem rzekła, wkazując na ławeczkę nieopodal, w ogrodzie, pod gruszą.

— Usiądźmy tam. Mam godzinę wolną. Dopiero o trzeciej rozpoczynam naukę w mojej szkółce.

(C. d. n.)

Insp.: — Czy macie jakichś krewnych w Ameryce?

Wych.: — Na co mi krewni? Jestem przecież krawcem i z boską pomocą będę miał powodzenie.

Insp.: — Czy macie trochę pieniędzy?

Wych.: — Na co mi pieniądze? Wszak pojechałem do Ameryki!

Insp.: — Czy macie w Rosyi żonę, dzieci?

Wych.: — Jakto, albo co? Czy słyszał kto coś podobnego?

Insp.: — Czy umiecie czytać i pisać?

Wych.: — Nie.

Insp.: — Czy umiecie czytać na książce do nabożeństwa? modlić się?

Wych.: — Także mi pytanie! Który to żyd nie umie modlić się?...

„Takie oto i podobne odpowiedzi wyciągane z ust wychodźcy i dawane przez niego z lękiem jakimś i w tonie gorączkowej nerwowości, robią złe wrażenie na inspektorze, który nie zna się na charakterze żyda ghettowego, przeistoczonego wskutek wiecznych prześladowań w żywy znak zapytania. Rodzi się u inspektora podejrzenie, że żyd taki nie mówi prawdy.

„Jest to fakt, że wielu wychodźców mogłoby dostać się do Ameryki bez żadnych trudności, gdyby tylko odpowiadali do rzeczy, nie udzielając informacyi z drżeniem. Bowiem ci z pośród imigrantów, których odpowiedzi są podejrzane, bywają zatrzymywani i stają następnie przed komisyą t r z e c h inspektorów; rozumie się też przez się, że łatwiej jest zdawać sprawę jednemu niż t r z e m naraz urzędnikom... Przeto ważne jest, aby krewni lub przyjaciele tych, którzy zamierzają udać się do Ameryki, przestrzegali ich, by stanąwszy na lądzie amerykańskim dali odpowiedzi proste i otwarte, nie powtarzając każdego pytania i mówiąc szczerą prawdę: by podali prawdziwe nazwisko, chociażby jechali za cudzym paszportem, boć to w Ameryce żadnem przestępstwem nie jest podróżować przez Europę za nieswoim paszportem... Przydaje się to szczególnie wtedy, kiedy potem trzeba otrzymać papiery obywatelskie...

„Wiele zgryzot żydzi-wychodźcy doznają przez to, że zapierają sie prawdziwego wieku swych dzieci. Jako przykład posłużyć może następujący wypadek — jeden z wielu. Kobieta z siedmiorgiem dzieci, jadąc z Rosyi do męża-emigranta, chciała zaoszczędzić sobie 4 półszyfkarty. Ponieważ zaś odnośne dzieci były starsze nad lat 12 a gwoli oszczędności trzeba było odebrać im po kilka lat, więc należało posunąć wstecz także wiek pozostałych 3 malców. Ale takim sposobem wypadło, że najmłodsze dziecko wcale jeszcze się nie urodziło! Tak tedy matka wpadła na pomysł odstąpienia tegoż dziecka towarzyszce podróży, p a n n i e udającej się do ciotki, do Filadelfii. Otóż kiedy opuściły statek, kobieta z sześciorgiem dzieci otrzymała pozwolenie złączenia się z mężem swym, panna zaś z przybranem dzieckiem została zatrzymana w porcie, gdyż oznajmiła, że to jej własne dziecko, lecz mąż jej porzucił ją. Przeto rozstrzygnięto, by ją odesłać nazad do Rosyi, aby nie stała się ciężarem społeczeństwa w Ameryce!

„Wyobraźcie sobie ów tragiczny obraz. Matka dziecka stoi przed dworcem kolei żelaznej w otoczeniu sześciorga dzieci i płacze rzewnie — brakuje jej najmłodszego potomka, a panna zatrzymana jest wraz z obcym dzieciakiem, pogrążona w rozpaczy, że musi wracać do Europy...

„Ten i jemu podobne wypadki arcysmutne niechaj służą za przestrogę rodzicom, zapierającym się wieku swych dzieci.

„W wielu stanach Ameryki półn. dzieciom niżej lat 16 zabronione jest pracować w fabrykach i warsztatach; tam, gdzie przepisy względem pracy nieletnich są surowe, komisarz imigracyjny obowiązany jest zanotować dokładnie, ile dziecko miało lat, kiedy opuściło okręt. W Pensylwanyi, np. prawa odnośne są nader ostre, przeto wiele dzieci, które mogłyby pracować i pomagać rodzicom imigrantom, zmuszonych jest próżnować, ponieważ rodzice ich podali u nich fałszywe daty urodzenia. Liczni bowiem biedacy obarczeni mnóstwem dzieci, pragnąc zaoszczędzić na szyfkartach podają niewłaściwy wiek starszych dzieci; atoli to nie ma wcale do czynienia z urzędnikami imigracyjnymi, którzy przecież nie są agentami towarzystw żeglugi.

„A więc — kończy p. Ehrlich — jeżeli wasze rodziny przybywają do Ameryki, nie obawiajcie się niczego i podajcie prawdziwy wiek swych dzieci... Postępując w taki sposób zaoszczędzicie sobie wiele zgryzot."

Artykuł Ehrlicha rzuca zaiste ponure światło na położenie i usposobienie wychodźców ghettowych, którzy nędzę swoją wloką aż do „kraju obiecanego", gdzie wolno im już być ludźmi swobodnymi i obywatelami s a n s p h r a s e...

B. Ecner.

Z Dumy.

Przychylny głos w kwestyi żydowskiej.

W obradach nad budżetem ministra oświaty w Dumie rosyjskiej omawiał deputowany B i e ł o u s s o w kwestyę szkolnictwa w Rosyi a między innemi także kwestyę żydowską. Mowca wskazuje na stosunki, uniemożliwiające więcej jak $^3/_4$ żydowskich dzieci pobieranie nauk elementarnych, wskutek czego panująca ciemnota i nędza z każdym dniem wśród ludności się zwiększa.

Wedle badań statystycznych dowodzi on, że w 15 guberniach Rosyi żyje około 4 milionów żydów, pośród tych około 400000 dzieci w wieku szkolnym. Do szkół ogólnych uczęszcza 15.200 dzieci tj. $3^1/_2$% — w szkołach żydowskich zaś pobiera naukę 37.996 dzieci, łącznie zatem uczy się tylko 53.196 dzieci, co stanowi zaledwie 11% powyższej liczby. W stosunku zatem do dzieci rosyjskich przypada tedy na 39 mieszkańców jedno dziecko w szkole, podczas gdy u żydów również jedno dziecko dopiero na 108 mieszkańców przypada.

Na twierdzenia głosów nieprzychylnych, jakoby żydzi korzystali z prawa nauki za pieniądze chrześcijańskie, oświadcza B i e ł o u s s o w, ż e s ą o n i z a r ó w n o o b y w a t e l a m i k r a j u j a k w s z y s c y i n n i.

Podatki i daniny publiczne płacą na równi z innymi a nawet więcej, gdyż niektóre podatki jak podatek od świec i rzezania bydła nałożono im specyalnie w celu oświatowym. Przynoszą one rządowi niemałe dochody, z których jednak żydzi w żadnym razie nie korzystają. Za pieniądze te buduje rząd drogi, mosty, utrzymuje policyę i t. d., tylko ich na właściwy cel nie używa.

W końcu zaznacza Biełoussow, że sprawa zakładania szkół żydowskich z własnych funduszów też na wieleby się nie przydała. Istnieje bowiem ustawa, zabraniająca żydom zakładania chederów dla dziewcząt, ponadto nie wolno też żydom nawet za własne pieniądze zakładać seminaryów nauczycielskich. Co się zaś tyczy szkół istniejących, to w szkołach żydowskich w Rosyi nie wolno udzielać nauki w języku rosyjskim, zaś w Królestwie Polskiem w języku żydowskim. Takie tedy ukrócanie praw obywatelskich nie może w żadnym razie przynieść korzyści krajowi lecz owszem ciemnota i nędza wśród ludności może się tylko zwiększyć.

Gr.

Żydzi w obozie młodotureckim.

W ruchu wolnościowym Turcyi żydzi niepoślednią odegrali rolę, biorąc nieraz wybitny udział w zapasach młodoturków z wstecznictwen. Na wezwanie komitetu młodotureckiego zaciągnęli się w wielkiej ilości jako ochotnicy do armii macedońskiej. Nie byli to wprawdzie mieszkańcy stolicy, ale dzielni młodziane z Monastyru, Adryanopolu, a przedewszystkiem Saloniki. Swój obowiązek patryotyczny spełniali w dniu okupacyi stolicy z widoczną radością i zapałem. Pełnili służbę jako straż bezpieczeństwa po ulicach. Żydowskie towarzystwo gimnastyczne zajęło się pospiesznie urządzeniem aparatu prowiantowego, w jednej chwili zebrało potrzebne środki, a członkowie roznosili żywność wśród walczących o wolność.

Pierwszy to raz żydzi w Turcyi spełniali wobec niej obowiązek krwi. Nowa era miała im przynieść równe prawa, przeto godnymi tychże okazać się chcieli. Nie od rzeczy też byłoby przytoczyć słowa pewnego wysokiego oficera sztabu. „Spodziewam się, że wkrótce będziemy mieli żydów w korpusie oficerskim i w sztabie generalnym". Słowa te dosadnie illustrują przychylne dla żydów usposobienie.

Wypadki ostatnich dni szły szybko jedne za drugimi tak, że trudno w nich było się zoryentować. Odegrała się tragedya z nadzwyczajnem mistrzowstwem wykonana. Władca o niezmiernych zdolnościach nadużywał tychże na szkodę poddanych sobie ludów i podążał w przepaść. Gwałtem osięgnął tron i gwałtem musiał go stracić. Wolność i sprawiedliwość wzięły górę nad okrucieństwem i powaliły go. Z chytrością lisa pozornie poddał się nowemu porządkowi, by przy nadarzającej się sposobności go obalić. Ale ta sposobność była tylko przebłyskiem jego dawnej świetności. Obawa przed nim i przed powrotem jego strasznych rządów zmusiła pionierów wolności do chwycenia się ostatecznego środka — detronizacyi sułtana.

Sułtanowi nie brak było szlachetnych zalet ducha, ale ponad wszystko górowała żądza życia i panowania, oraz obawa przed śmiercią. Te wady były przyczyną jego zguby.

W stosunku do żydów okazywał się Abdul Hamid zawsze życzliwym. Pod tym względem nie można mu nic zarzucić. Przychylne wobec żydów zajmował może dlatego, że po tej stronie nie widział najmniejszego dla siebie niebezpieczeństwa.

Stronnictwo młodotureckie może się poszczycić wybitnymi członkami wyznania żydowskiego. Pierwsze miejsce zajmuje deputowany z Saloniki Emanuel Carasso Effendi, wybrany przez zgromadzenie narodowe w skład deputacyi, która oznajmiła sułtanowi detronizacyę. Carasso nie od dziś odgrywa bardzo wybitną rolę wśród młodoturków. W tych kołach dużo przywiązywano do jego osoby i swego czasu przeforsowano w Salonice jego wybór na deputowanego mimo woli zna-

cznej części ludności żydowskiej. Mandat z miasta Saloniki, tego centrum władzy młodotureckiej, tego środowiska młodotureckiej inteligencyi, przyczynił się do wzrostu jego wpływów.

Z zawodu adwokat, rodem z Saloniki, we wieku 55 lat, jest Carasso duchowym przywódcą młodoturków. Jego wybór w skład deputacyi do sułtana był nie tylko wyrazem uznania dla jego zasług osobistych ale i zasług żydów z Saloniki około wprowadzenia i restytucyi konstytucyi. Ale nie brak i głosów niezadowolonych z udziału Carassy w deputacyi detronizacyjnej. Twierdzą one, że nie powinien był przyjąć zaszczytnego wyboru, gdyż sułtan jest zarazem religijną głową mahometan, a ci, jak obecnie sprawy stoją, nie przebaczą żydom oficyalnego wmieszania się się w tę akcyę. Ale są to głosy odosobnione, których na seryo nie biorą w „cercle des intimes", środowisku politycznem żydów salonickich.

Emanuel Carasso jest mistrzem hiszpańskiej loży wolnomurarskiej. Inteligencyi jego i energii udało się nietylko wśród kilkuset członków pracujących w Salonice trzech lóż rozszerzyć idee wolnościowe ale i zdolnych do praktycznego ich przeprowadzenia oficerów i urzędników skupić około swej osoby i loży i stworzyć z nich centrum szerzącej się w całem państwie gwardyi wolnościowej. Od jego loży ciągnęły sie arterye aż do pałacu w Ildizie i biura Wysokich Bram, do gabinetu Hilmi paszy i ubikacyi generalnego sztabu. Na karcie dziejów tureckich zapisał się chlubnie żyd Emanuel Carasso.

Kwestya żydowska na łamach prasy prowincyonalnej.

W prasie prowincyonalnej pojawiają się czasem głosy o kwestyi żydowskiej, które w przeważnej części świadczą o nienależycie wyrobionym poglądzie na nią. Te głosy są nieraz sprzeczne z sobą, wydając jużto dźwięki pełne i miłe, jużto charkliwe i ostre. Rzadko obejmuje autor całokształt tej kwestyi w Polsce, ale zasklepia się w ciasnym partykularyzmie, biorąc rzecz z punktu widzenia lokalnego, kreśli raczej swe chwilowe wrażenia i uczucia, nie dając czytelnikom jasnego poglądu. Głosy to nam życzliwe, przeto chętnie się nimi zajmiemy, ilekroć się okażą.

Głos Polski (*tarnopolski*) zamieszcza feljeton Płomieńczyka: „W kwestyi drażliwej—luźne uwagi", Redakcya tego pisma zastrzega się z góry że nie we wszystkiem zgadza się z autorem. Fejleton wprawdzie nie ukończony, mimo to „luźnemi uwagami" zająć się możemy. Niesłuszną jest uwaga, jakoby o ruchu asymilacyjnym i syonistyczno - narodowym mało się słyszało, a jeszcze mniej pisało, gdyż to kwestya „drażliwa". Przeciwnie, oba ruchy dają dużo znać o sobie, tylko trzeba słuchać i czytać.

O „nadczulości" żydów pisaliśmy już, podnosiliśmy i to, że „drażni" niektórych przedstawienie na scenie handełesa, podczas gdy typ małego urzędnika, szlachcica, robotnika i t. p. wzbudza u nich śmiech i wiele nie razi. Może i słusznie pisze autor że „z tą nad czułością wiele się liczy — a za tem idzie brak szczerości ze strony chrześcjańskiej, bo nie każdy chce się narażać na insynuacye". Chodziłoby tylko o to, by ta „szczerość" nie wyrażała się w nienawiści do żydów, bo i ta „szczerą" być potrafi.

Dalej udowadnia autor, że odrazu nastąpić nie może to, czemu wieki przeszkadzały. Nad kwestyą żydowską należy obustronnie pracować, a zbiegiem czasu osiągnie się pożądane rezultaty. Czytamy zatem:

„Problem żydowski ma przedewszystkiem pokład uczuciowy i zwyczajowy. Z obu stron stoją zapory, wytworzone wiekami i stosunkami. Do lat niedawnych w całym świecie uczuciem głównem ze strony chrześcjańskiej była pogarda, ze strony żydowskiej nienawiść—czynniki z których nic dodatniego nie można stworzyć. Wiek konstytucyi i swobody to za mało, aby u wszystkich bez wyjątku wyplenić zupełnie uczucia zrosłe z istotą duszy. Uczucie, zwyczaj silniejsze od prawa pisanego, rozumu. Pojedynki od wieków spotykają się z klątwą kościelną, surową karą prawa państwowego, w naszych czasach istnieje ponadto akcya dziennikarska, specyalnych towarzystw, stronnictw przeciw nim, a mimo to słyszymy o nich, pomrzemy, a one jeszcze pozostaną. Ale w kwestyi żydowskiej jesteśmy niecierpliwi, pragnęli byśmy, aby to, na co się wieki składały, ustąpiło od razu. My nad swojemi, a tembardziej cudzemi uczuciami nie mamy przecież władzy. Nawet samemu sobie nie można nakazać kochać czy nienawidzieć, lekceważyć lub uwielbiać.

W każdym razie faktem jest, że przedział się zmniejszył i zmniejsza powoli lecz ciągle świadome rozumne z obu stron działanie może ewolucyę przyspieszyć. Trzeba i u jednych i u drugich rozumu, planu, dobrej woli i — niezrażania się przeciwnościami, jakich wobec stosunków jest podostatkiem. Ale nie my będziemy zbierać owoce swej pracy. O tem musi się także pamiętać".

W *Gazecie przemyskiej* „Uwagi na czasie". W obchodzie konstytucyi 3-go maja ludność żydowska w Przemyślu wzięła mały udział, mimo że tam wśród żydów jest wielu takich, co owiani są duchem polskości. Stosunki czysto lokalne były tego powodem. Autorowi nie chodzi o wentylowanie przyczyn biernego wobec uroczystości zachowania się, gdyż jest przekonany, że „w przyszłości Polacy-żydzi staną razem ze wszystkimi pod znakiem Orła białego, a przyozdobiwszy piersi swoje kokardą o barwach narodowych, razem z nami, ramię przy ramieniu, wezmą udział w uroczystości narodowej i okrzykiem: „Jeszcze nie zginęła" stwierdzą publicznie, że są Polakami".

Stwierdza z żalem fakt, jakie miał miejsce w Przemyślu, podczas gdy w innych miastach wszyscy podali sobie rękę, by godnie uczcić rocznicę.

„We wszystkich miastach Galicyi brali żywy udział w obchodzie Konstytucyi żydzi, urządzając nabożeństwa i biorąc udział w pochodach, tylko w Przemyślu było inaczej. Ale bo też we wszystkich miastach Galicyi żydzi Polacy przy każdej sposobności okazują to na zewnątz, że są Polakami, są dumni z tego. I nie tylko w chwilach uroczystych, ale ciągle dają tego dowody, pracując nad uświadomienieniem swoich współwyznawców. Zakładają czytelnie im. Bernarda Goldmana, w których pouczają i uświadamiają mniej inteligentnych i budzą w nich ducha polskiego".

Autor uświadamia sobie potrzebę takiej pracy i dlatego do niej wzywa:

„Czyżby u nas w Przemyślu nie znalazła się garstka ludzi dobrej woli, którzyby także zajęli się założeniem takiej czytelni i nie zostawiali tych ciemnych mas na pastwę syonizmu, wroga polskości?

Tylko troszkę dobrej woli i nieco poświęcenia a i u nas w Przemyślu mogą święcić tryumfy czytelnie Goldmana, tak jak je święcą we Lwowie, Kołomyi, Tarnopolu i t. d. Dosyć tej ospałości, raźno do pracy bo teraz czas potemu, a wspólnemi siłami sprowadzimy te masy nieuświadomione i bałamucone przez ludzi złych i przewrotnych tam, gdzie być powinny. Podajmy tym nieuświadomionym rękę i pomoc, zakładajmy czytelnie Bernarda Goldmana, a one wydadzą nam Berków Joselowiczów".

Artykuł kończy się nastepującym apelem:

„Raźno więc do pracy żydzi Polacy! zróbcie początek, połóżcie podwaliny pod przyszły gmach wspólnej naszej przyszłości.

Obudził się już polski chłop i wziął udział w pracy narodowej, obudził się polski robotnik, obudźmyż jeszcze polskiego dotychczas nieuświadomionego żyda — a wtedy, jeżeli wspólnie weźmiemy się do pracy narodowej, to prędzej dokończymy tego wielkiego dzieła, do jakiego wszyscy dążymy."

P.

WOLNA TRYBUNA.

(*O kurs wakacyjny dla nauczycieli religii mojżeszowej.*)

Z kół nauczycielskich piszą nam:

Zwyczajem na granicą Galicyi praktykowanym urządzane bywają w większych centrach oświatowych, jakiemi są miasta stołeczne, specyalne kursy dla dalszego kształcenia się zawodowego nauczycieli religii mojżeszowej.

Kursy wakacyjne tego rodzaju, o ile nam wiadomo, odbyły się w zeszłym roku w Gracu, Pradze, Wrocławiu.

We Lwowie i wogóle w kraju naszym daje się odczuwać brak takiego kursu.

Krajowa magistratura szkolna otwiera rok rocznie kursy feryalne dla przedmiotów świeckich jakoto: kursy rolnicze, ogrodniczo-pszczelnicze, koszykarskie, dla nauki slöjdu i t. p.

Natomiast naukę religii znamionuje pod tym względem poważna luka.

Urządzeniem kursu wakacyjnego dla nauczycieli religii mojżeszowej zająćby się powinna izr. Rada wyznaniowa m. Lwowa, czem zaskarbiłaby sobie szczerą wdzięczność odnośnych pracowników na niwie oświatowej. Jesteśmy przekonani, że kursowi takiemu, o ile okaże się potrzeba, nie odmówi także władza szkolna odpowiedniej subwencyi.

Zresztą urządzenie kursu nie będzie połączone z wielkimi kosztami.

Pomieszczenie sali wykładowej znalazłoby się w jednej ze szkół, pozostających pod zarządem Rady wyznaniowej. Frekwentanci nie żądaliby udzielenia im stypendyów a w każdym razie większość frekwentantów nie rościłaby sobie pretensyi do zasiłku pieniężnego na koszty pobytu we Lwowie, które opędziliby własnymi funduszami.

Wyszukanie zaś kilku odpowiednio ukwalifikowanych profesorów, ktorzyby udzielili nauki przez przeciąg paru tygodni, nie nastręczałoby również zbyt wielkich trudności.

Za potrzebą kursu przemawia jeszcze jedna okoliczność. Z pośród nauczycieli religii mojżeszowej wielu pełni obowiązki swe

w mieścinach prowincyonalnych, gdzie ani źródeł naukowych, ani podręczników dobrych znaleźć nie można, a o wymianę myśli bardzo trudno.

Inaczej zupełnie przedstawia się rzecz w stolicy kraju, gdzie o wiele łatwiej napotkać można warunki sprzyjające rozwojowi i pogłębieniu wiedzy fachowej. Gmina wyznaniowa lwowska posiada bardzo obfitą bibliotekę dzieł naukowych z zakresu judaistyki, które odnośnym frekwentantom kursu niepospolitą oddałyby przysługę.

Kurs powinien się zakończyć egzaminem, któryby pobudził gorliwość frekwentantów, z wydaniem im świadectw z odbycia kursu i wyników nauki.

Wykazawszy potrzebę otwarcia odnośnej placówki nauki poddajemy projekt powyższy pod światłą rozwagę miarodajnych czynników. *F.*

KORESPONDENCYE.

Tarnów.

(Z działalności „Jutrzni“.)

Kilkakrotnie już wspominaliśmy o działalności tutejszego stowarzyszenia „Jutrznia“, którego terenem jest dziatwa szkolna. Na nią to ma oddziaływać w kierunku rozwoju fizycznego, poznania i umiłowania przyrody, ziemi rodzinnej, pamiątek historycznych.

Otaczając ją opieką pozaszkolną, zarazem oddziaływa dodatnio w kierunku umoralnienia, pogłębienia zasobów wiedzy, wzbudza poszanowanie dla pracy ludzkiej, stara o wyrobienie poczucia piękna, umiłowania dzieł sztuki i t. p. W ogóle obszerny zakres kulturalny nadaje towarzystwu szerszego pokroju, obejmującego wszystko, co w wyrazach „kultura“ i „młodzież“ da się pomieścić.

Mimo krótkiego czasu trwania towarzystwa, zarząd powołał do życia szereg dobroczynnych instytucyi, które godnie spełniły swe zadanie i mogą się poszczycić nieoczekiwanymi wprost rezultatami. Zarządowi przyznać należy, iż znalazł w sobie dużo zasobów energii, by w tak krótkim czasie znaleźć potrzebne na prowadzenie tych instytucyi fundusze.

Dotychczas wytworzyły się następujące samorządne sekcye: Ochronka, Pomoc pozaszkolna, Zabawowa i Biblioteka.

Najwięcej funduszów pochłonęła, rzecz naturalna, ochronka, bo 5503·40 koron. Tem ogniskiem wychowawczem dla dzieci niżej lat sześciu, biednych, opuszczonych lub pozbawionych wszelkiej rodzicielskiej opieki, zajmowała się pani S. Ringelheimowa. Ochronka, dająca dzienny przytułek około 30 dzieciom, połączona jest z ogródkiem freblowskim, prowadzonym przez rutynowaną freblankę. Dziatwa przebywa tu od godziny 8 rano do 5 wieczorem pod nadzorem dyżurnych pań i opieką lekarza, który czuwa nad hygieną zakładu, bada dzieci, a chore leczy. Dzieci tu się kąpią, otrzymują bezpłatny obiad i podwieczorek, po obiedzie kładą się spać na umyślnie do tego sprawionych materacach. W izbie lub w ogródku odbywają się zajęcia i zabawy wedle panów, obowiązujących ogródki freblowskie. Zdrowy wygląd i czerstwość dziatwy, swoboda w ruchach i obejściu, ochoczy humor i stosunkowo znaczny skutek intelektualny — oto wynik starań.

Pomocą pozaszkolną, dostarczającą opieki ubogiej dziatwie, nie mającej w domu ani miejsca ani czasu odpowiedniego do należytego przygotowania się do szkoły, kierowała pni H. Izraelowa. W sali gimnastycznej szkoły fundacyi br. Hirscha gromadzi się 30 dzieci i opracowuje lekcye szkolne pod kierunkiem i ścisłym dozorem nauczycielki i pań dyżurujących, którym pomagają starsze dziewczęta szkolne, zaprawiające się w ten sposób do pracy społecznej. Nauka trwa od godz. 3—½6. Po przybyciu dzieci się myją, w czasie pauz gimnastykują się, a wolnych chwilach odczytuje im się powiastki pouczającej treści i omawia się je. Na czystość i porządek, na obejście się i zachowanie zwraca się pedantyczną uwagę. Opieki lekarskiej udziela bezinteresownie dr. F. Izrael.

Sekcya zabawowa urządzała każdej soboty zebrania towarzyskie, w których brało udział przeciętnie 120 dzieci. W lecie odbywały się wycieczki w okolice. Pozatem urządzono dwa koncerta i 8 przedstawień teatralnych. Własny chór składał się z 50 młodocianych śpiewaków. Na przyszłość projektuje się urządzanie gremialnych wycieczek celem zwiedzenia pamiątek historycznych lub osobliwości natury np. Krakowa, Wieliczki, Pienin, Tatr i t. p.

Biblioteka posiada 236 książek, z czego sześć ofiarowało tarnowskie T. S. L. Wypożyczeń było 3127.

W najbliższych dniach ma powstać sekcya muzyczna, której celem uprawianie muzyki z dziećmi — a więc urządzenie chóru, zbiorowej lekcyi muzyki itp. Ponadto wprowadzoną zostanie systematyczna nauka deklamacyi. Biuro porady pedagogicznej udzielać będzie informacyi i rad fachowych w sprawach, dotyczących wychowania.

Dochód ogólny wynosił 9777·27 koron pozostałość kasowa 388·95 kor.

Dotychczasowe doświadczenia i osiągnięte rezultaty rokują nadzieję, że „Jutrznia“ zajmie wybitne i trwałe stanowisko, jako ognisko rzetelnej, szczerej, a skutecznej pracy kulturalnej, że zjednoczyć zdoła w sobie wszystkie jednostki o szlachetnych uczuciach i wyższych aspiracyach we wspólnej pracy nad zdobyciem jaśniejszej doli dla podrastającego pokolenia.

Na odbytem walnem zgromadzeniu wybrany wydział w następującym składzie: M. Adler, przewodniczący, S. Ringelheimowa, zastępczyni, M. Morecki, sekretarz, H. Zins, skarbnik, H. Silbigerowa, gospodyni, J. Feuersteinowa, H. Izraelowa, J. Markowiczowa i R. Schwanenfeldowa.

KRONIKA.

Komisya parlamentarna. Koło polskie dokonało w środę wyboru komisyi parlamentarnej. Wybrany został między innymi poseł dr. Natan Loewenstein.

Minister sprawiedliwości zamianował sędziego Zygmunta Plahnera z Tłumacza, sędzią powiatowym w Zabłotowie.

Minister kolei mianował starszego komisarza budownictwa, Hermana Metha, zastępcę naczelnika I sekcyi konserwacyi w Stanisławowie, naczelnikiem sekcyi konserwacyi w Zagórzu.

Z kolei państwowych. W okręgu dyrekcyi lwowskiej przyjęty został Jakób Steuermann, asystent budowy maszyn, do warsztatów we Lwowie. Dalej mianowany został zastępcą naczelnika sekcyi adjutant bud. Natan Goldlust w Jarosławiu II. Aspirantami mianowani zostali wolontaryusze Emanuel Beno Sonne, Wiktor Bursztyn, Karol Woll.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował sierżanta 95 p. p. Izydora Leitnera kancelistą w Zatorze.

Rada szkolna krajowa mianowała Leona Silbermanna, rzeczyw. nauczyciela szkoły realnej w Jarosławiu, przydzielonego do szkoły przemysłowej w Krakowie, nauczycielem rzecz. mechaniki teoretycznej i budowniczej, tudzież encyklopedyi maszyn w szkole przemysłowej w Krakowie w IX kl. rangi od 1 września 1909.

Poseł dr. Fruchtmann chory. Ze Stryja donoszą: W stanie chorego od dłuższego czasu posła naszego dr. Fruchtmana, nastąpiło pogorszenie. Do łoża chorego powołany został profesor dr. Rencki ze Lwowa. Wiadomość to bardzo smutna. Dr. Fruchtman, senior posłów żydów-Polaków, cieszy się wśród wszystkich sfer społeczeństwa głęboką czcią.

Pawilon izolacyjny szpitala izraelickiego. Dzięki ofiarności obywatela lwowskiego, p. Jakóba Weinberga, który złożył 20.000 koron jako fundusz im. Jak. i Zofii Weinbergów, przystępuje zbór do budowy pawilonu dla chorób zakaźnych, którego potrzeba zdawna była odczuwana i którego utworzenia tak namiestnictwo, jak i magistrat od szeregu lat się domagają. — Miejska Rada zdrowia rozpatrzyła w sobotę plany pawilonu, dołączone do podania o konsens budowlany i upoważniła fizyka dr. Legieżyńskiego do przeprowadzenia rokowań z dyrekcyą szpitala w krótkiej drodze, celem niektórych ulepszeń i uzupełnień pod względem sanitarnym.

Wiec ogólny młodzieży polskiej. W sprawie budowy drugiego „Domu akademickiego“ odbędzie się w sobotę dnia 22-go b. m. w sali III. Uniwersytetu o godz. 8. wieczorem, staraniem następujących towarzystw akademickich: Czytelnia akademicka, Towarzystwo akad. „Zjednoczenie“, Towarzystwo akad. polskiej młodzieży postępowej „Życie“, Akad. koło T. S. L., Biblioteka słuch. prawa, Bratnia pomoc Słuch. uniwersytetu.

Czytelnia T. S. L. im. B. Goldmana obchodziła w ubiegłą niedzielę uroczystość poświęconą pamięci Berka Joselowicza. Zgromadziło się bardzo wiele publiczności. Uroczystość zagaił dr. Artur Załęcki. Mówca w pięknych słowach przedstawił tę świetlaną wśród narodu polskiego postać żołnierza patryoty. Jest to pierwsza w kraju uroczystość — mówił prelegent — na cześć tego Polaka, co pochodził z szarej masy żydowskiej. Następnie scharakteryzował epokę za ostatniego króla i życie wśród niej narodu

Olbrzymi wybór wełn i jedwabiu zefirów, płócien angielskich oraz bielizny stołowej
na suknie i bluzki damskie
poleca firma **ANTONI UWIERA** Lwów, Halicka 10
obok dotychczasowego lokalu.
Towar doborowy — Ceny nadzwyczaj niskie.

polskiego. Innym zgoła od wielu swoich współwyznawców był wówczas Berek Joselowicz, łaknący swobód obywatelskich. W chwili, kiedy szereg niepowodzeń zmniejszył znacznie szanse powodzenia powstania, zjawił się przed naczelnikiem Kościuszką Berek Joselowicz, człowiek, w którego sercu rozgorzała iskra szczerej miłości dla ziemi ojczystej, człowiek, który intuicyjnie odczuwał, że Ojczyzna nie odmówi praw tym. którzy w jej obronie poświęcają wszystko, co mają najdroższego. Syn szarego tłumu żydowskiego wskazał drogę prawdziwą, którą kroczyć wypadało. I to jest właśnie tem, co go czyni osobistością dziejową. Od chwili wystąpienia Joselowicza na widownię, datuje się nowa era w pojmowaniu kwestyi żydowskiej. Trudno jest widzieć w Berku przedstawiciela ogólnego nastroju ówczesnego żydostwa. Berek nim nie był. Za nim nie stało żydostwo, jak zresztą nie stało całe włościaństwo ówczesne za Głowackim, ani całe mieszczaństwo polskie za Kilińskim. Szczerej miłości ojczystej ziemi dowiódł Joselowicz w zaciętej walce na Pradze i w samej Warszawie, gdzie bronił się do ostatka i razem z jenerałem Zajączkiem dostał się do niewoli. Dowiódł jej też w czasie służby w legionach i w wojsku Księstwa warszawskiego. Wszystkie zaś dowody razem przypieczętował krwią swoją pod Stoczkiem. Prelegenta nagrodzono hucznymi oklaskami, poczem dla dopełnienia uroczystości wygłosił p. Zawadzki wiersz Eleazara Byka p. t. „Cześć ci Berku" i inne utwory, a na zakończenie klub mandolinistów czytelni odegrał melodye narodowe.

Uczczenie pamięci Berka. Rada miejska postanowiła — jak donosiliśmy — uczcić pamięć pułk. Joselowicza przez uroczyste odsłonięcie tablicy przy nazwanej ulicy Berka Joselowicza. W wykonaniu tej uchwały zostało prezydyum miasta w ubiegłą sobotę obszerny komitet obywatelski. Zebrało się w sali magistratu kilkadziesiąt osób. Przewodniczył dr. Tadeusz Rutowski. Po obszernej i nadzwyczaj poważnej debacie postanowiono obchód urządzić 6. czerwca. Po nabożeństwie w synagogach miejskich uda się pochód na ulicę Berka Joselowicza, gdzie przemówią reprezentant miasta, Koła T. S. L. im. Goldmana i Towarz. uczest. powstania z 1863. Poruszono również sprawę uczczenia bohaterskiego żyda-Polaka trwałym pomnikiem. Myśl ta spotkała się z żywem zadowoleniem i poparciem obecnych. Komitet w tym celu wybrany ma w najbliższym czasie rozwinąć intenzywną akcyę.

Drugi polski Dom Akademicki we Lwowie. W sprawie budowy drugiego Domu Akademickiego odbyło się w sobotę w stowarzyszeniu młodzieży akademickiej „Zjednoczenie" zgromadzenie, w którem obok młodzieży grupującej się około tego stowarzyszenia, wzięli udział reprezentanci wszystkich polskich stowarzyszeń akademickich. Przewodniczył p. Immeles, który otwierając obrady wskazał na powstać mający drugi Dom Akademicki, jako na nowy posterunek idei polskiej, placówkę, dającą młodzieży akademickiej, bez względu na wyznanie, sposobność najściślejszego towarzyskiego zrzeszenia się. Następnie dr. Izydor Schenker w szczegółowym referacie przedstawił dotychczasowe zabiegi i stan, w jakim się obecnie sprawa Domu znajduje. Dom Akademicki im. A. Mickiewicza okazał się w krótkim czasie za szczupły, aby odpowiedzieć w zupełności istniejącym potrzebom. Zaradziła temu brakowi ofiarność p. Hermana, który ofiarował grunt i kwotę 30.000 koron na budowę drugiego polskiego Domu Akademickiego im. A. Potockiego, zastrzegając w akcie fundacyjnym, że w Domu tym ma znaleść pomieszczenie polska młodzież bez różnicy wyznania, z tem, że na 50 młodzieży wyznania żydowskiego. ma być przyjmowanych 20 wyznania katolickiego, przyczem jednak ten stosunek procentowy ma ulegać zmianie w stosunku do ilości młodzieży wyznania żydowskiego, przyjętej w Domu akademickim im. Mickiewicza. Dom powinien stanąć w jaknajkrótszym przeciągu czasu, środki jednak obecne nie pozwalają jeszcze przystąpić do budowy. Zadaniem więc młodzieży zająć się zebraniem potrzebnych jeszcze funduszów, aby myśl filantropa jak najrychlej mogła być urzeczywistniona. W rezultacie postanowiła młodzież podjąć w tej sprawie energiczną akcyę, a akces do niej zgłosili wszyscy obecni delegaci, imieniem reprezentowanych przez siebie towarzystw. W najbliższym czasie ma towarzystwo „Zjednoczenie" zwołać w tej sprawie w murach uniwersytetu wiec ogólno-akademicki.

Akcya przeciw bojkotowi narodowościowemu. Wiedeński związek wierzycieli rozsyła następujący okólnik: „Izba handlowa we Wiedniu czyni obecnie starania celem interwencyi u rządu w sprawie stale się zwiększającego bojkotu narodowościowego, przyczem zajmuje się również zbieraniem materyału dowodowego w tym celu. Jak bowiem wiadomo, wykazuje ostatnie sprawozdanie statystyki upadłości między innemi 4 wypadki niewypłacalności, których powodem jest wyłącznie bojkot narodowościowy. Chcąc zatem akcyi tej dopomódz, zwracamy się do członków naszych z prośbą o udzielanie nam szczegółowych informacyi, odnoszących się do podobnych wypadków, w którym to celu oczywiście tylko udokumentowane dowody miałyby rzeczywistą wartość i znaczenie".

Naukowe uczczenie żydowskiego ministra. Akademia dla nauk moralnych i politycznych w Paryżu zamianowała M. Assera ministra rządowego w Hadze i byłego profesora międzynarodowego prawa handlowego na uniwersytecie w Amsterdamie swoim członkiem korespondującym.

Oskar S. Straus. Ambasadorem w Konstantynopolu mianował rząd amerykański ponownie byłego ministra handlu Oskara S. Strausa. Nie jest on obcym w Konstantynopolu, gdyż urząd ten przypada mu już po raz czwarty. Po raz pierwszy tj. w roku 1887 zastępował on rząd amerykański za prezydentury Clevelanda, dalej Harrison pozostawił go na tem stanowisku, a po krótkiej przerwie w r. 1897 Mac Kinley w tym samym chakterze tam go wysłał. Obecnie Taft jest czwartym prezydentem, pod którego rządem Strausowi przypada to odpowiedzialne stanowisko zastępowania interesów Unii w Turcyi.

Komunikat biura bezpłatnego pośrednictwa pracy

WE LWOWIE, UL. BERNSTEINA L. 12.

Wolne posady: dla praktykantów, praktykantek, terminatorów, krawczyń, magazynierów, subjektów handlowych i ochmistrzyni przy szkółce fręblowskiej.

Poszukują pracy: kantorzyści, kantorzystki, pisarki na maszynie, nauczyciele i nauczycielki prywatne, malarze szyldów, piekarze, tokarze, kelnerzy, inkasenci służący biurowi i robotnicy fabryczni.

Istniejący we Lwowie od dziewięciu lat dom bankowy i kantor wymiany Schütz i Chajes, zwraca uprzejmie uwagę na to, że sprzedaje losy także na spłaty miesięczne Kupujemy i sprzedajemy efekta lokacyjne, akcye, losy i monety. Kupony wypłacamy bez potrącenia. Naszym nakładem wychodzi dwutygodnik finansowy „Gazeta handlowa". Prosimy zażądać kalendarzyka bankowego, który przesyłamy darmo i opłatnie.

SCHÜTZ i CHAJES

302 *dom bankowy i kantor wymiany Lwów, Kopernika l. 5 (dom własny).*

KINOTEATR URANIA w FILHARMONII.

Przedstawienia tylko w niedziele i święta o 4-tej popołudniu i 7½ wieczór. W poniedziałki o 4-tej popołudniu po cenach zniżonych Kasa otwarta w Sobotę, Niedzielę i Poniedziałek od 10. rano.

Colosseum Hermanów od 16-go do 31-go maja

SENZACYJNE NOWOŚCI!

Początek o godzinie 8. wieczór

W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i 8-mej wieczorem.

Bilety są wcześniej do nabycia w Biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika l. 5. 30

KINEMATOGRAF-CINEPHON

we Lwowie, w Pasażu Mikolascha.

Codziennie przedstawienia od godziny 4 do 10 wieczorem.

Od soboty dnia 22-go maja. Senzacyjny program oryginalnych obrazów żywych, mówiących i śpiewających.

Oryginalne i jedyne zdjęcia Pathée Freres w Paryżu.

Co tygodnia nowy program. 303

2 korony tygodniowo płacąc ZĘBY sztuczne nabyć można, jakoteż płytki, koronki i mostki aluminiowe w Zakładzie dentystyczno-technicznym **JÓZEFA RAPPAPORTA,** Lwów, Jagiellońska 2. 307



Pierwsza krajowa elektryczna Piekarnia
Franciszka Tabaczyńskiego
we Lwowie, przy ul. Bogusławskiego liczba 3
TELEFON Nr. 954. 308
urządzona przy uwzględnieniu najnowszych wynalazków tak co do techniki jakoteż hygieny.
Poleca i dostarcza w świeżym stanie o każdej porze dnia chleb, pieczywo białe i luksusowe.
Większym odbiorcom znaczny opust.
Sklepy własne: ul. Bogusławskiego l. 3. ul. Sykstuska l. 26. ul. Sobieskiego l. 21. ul. Łyczakowska 10, ul. Piekarska 22, ul. Zimorowicza 5, ul. św. Zofii 3, ul. Kazimierzowska 47 ul. Gródecka 51, ul. św. Stanisława 4. — Zamówienia listownie lub telefonem Nr. 954

Dostawiamy codziennie do mieszkań
MLEKO 309
w zamkniętych flaszkach
MLECZARNIA PRZEWORSKA
A. Ks. Lubomirskiego i St. hr. Mycielskiego — we Lwowie
ul. Sienkiewicza 3, plac Smolki l. 5, ul. Słowackiego 5, ul. Polna 25.

Wszelkie monety zagraniczne kupuje i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych — — — — — 310
Dom bankowy i kantor wymiany
SOKAL i LILIEN
Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.
LWÓW ul. KILIŃSKIEGO (obok kawiarni wiedeńskiej).

Pierwsza galicyjska fabryka korków katalońskich
ZAŁOŻONA W R. 1877
L. J. MALEWSKI
Lwów, ul. Ormiańska l. 12.
Korki do beczek i butelek,
w najlepszej jakości i tańsze od zagranicznych 305
Drzewo korkowe, Koła do mielenia jagieł, Podeszwy i koreczki damskie.

Rok założenia 1782.
Pierwsza i najstarsza Fabryka
J. A. BACZEWSKI
c. k. dostawca nadworny
LWÓW.
POLECA prawdziwe polskie wódki i najprzedniejsze likiery.
311

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny
Bank hipoteczny
Oddział depozytowy
przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartość. i udziela na takowe zaliczki.
Nadto zaprowadza na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane
Schowki depozytowe 312
(Safe Deposits).
Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.
W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.
Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

KAWIARNIA „MUZEUM“
Lwów, Łukasińskiego 4, naprzeciw Muzeum przemysłowego
poleca
znakomitą kawę, herbatę i inne napoje.
Czytelnia zaopatrzona w wielką ilość dzienników miejscowych i zagranicznych. 326

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY
Dra KAZIMIERZA LEWANDOWSKIEGO
Lwów, pl. Halicki l. 7. 314
nad kawiarnią centralną.
Protezy precyzyjne — operacye bezbolesne.

DRUKARNA
i własny wyrób stampilij 306
I. FRIEDMANA
(dawniej M. W. Tauber)
WE LWOWIE
Pasaż Hausmana l. 2.,
wykonywa DRUKI, STAMPILIE wszelkiego rodzaju, MARKI pieczątkowe i t. p. gustownie, szybko — - - - i po cenach przystępnych. - - -

Apteka pod „Złotą Gwiazdą“
i laboratorium chemiczne
PIOTRA MIKOLASCHA
we Lwowie, ulica Kopernika Nr. 1.
poleca i wyrabia 316
SYRUP SULFOGUAJACOLOWY
i Syrup sulfoguajacolowy z kolą
jako skuteczny środek przeciw kaszlowi i innym chorobom dróg oddechowych w działalności zupełnie indentyczny z Siroliną i innymi podobnymi wyrobami zagranicznymi, co też orzekła komisya przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego.
Syrup sulfoguajacolowy
jest o połowę tańszy od Siroliny i kosztuje tylko flaszka 2 kor
Syrup sulfoguajacolowy z kolą
kosztuje kor. 2·50. - -
Wydaje się wyroby te tylko na przepis lekarski. — Do nabycia we wszystkich aptekach. — Należy żądać wyraźnie wyrobu apteki Piotra Mikolascha we Lwowie. Ostrzega się przed naśladownictwami.

Międzynarodowe przedsiębiorstwo handlowe szczególnie z Rosyą 313
N. KATZNER dom spedycyjny i komisowy - -
w Podwołoczyskach, Wołoczysku, Brodach i Radziwiłłowie.
Stałe taryfy przewozowe (stawki) do Rosyi i z Rosyi wraz z wszelkiemi kosztami i fachowe oclenie.
Wywóz wełny drzewnej, desek na skrzynki dla jaj brusków i toczydeł dla kos i żniwiarek. Sprzedaż węgla kamiennego, koksu i antracytu.
Herbata w orygin. paczk. z ces. rosyjsk. banderolą rządową.
Adres: N. Katzner, Podwołoczyska.

E. WEISRAUB i B. WEITMAN
KONCESYONOWANY 320
ZAKŁAD INSTALACYJNY
DLA URZĄDZEŃ
wodociągowych, światła gazowego, klozetów, łazienek etc.
Lwów, Kazimierzowska 39.

Na wiosnę!
Najmodniejsze parasolki, paski, kołnierzyki, krawatki, rękawiczki i gorsety brukselskie
poleca najtaniej
Ferdynand Güttler
Lwów, ul. Halicka l. 20.

Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 29. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.